

TRADYCJE BADAŃ FILOLOGICZNYCH W AKADEMII KRAKOWSKIEJ DO POCZĄTKÓW XIX WIEKU





Historia Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w jego obecnym kształcie organizacyjnym nie jest długa: wyłonił się on w r. 1951 z Wydziału Humanistycznego, który pięć lat wcześniej został wydzielony z Wydziału Filozoficznego. Jest jednak oczywiste, że dzieje dyscyplin naukowych, tradycję badawczą poszczególnych dziedzin, rozpatrywać trzeba nie w ograniczonych ramach instytucjonalnych, ale w porządku merytorycznym. W ponad 600-letnich dziejach Akademii Krakowskiej zmieniały się struktura i nazwy wydziałów, dokonywano rozmaitych przekształceń administracyjnych. Z pewnością wszakże ważniejsze były i są badania oraz wykłady, jakie przez wieki prowadzono na tak czy inaczej nazywanych wydziałach. Gdy więc przy okazji kolejnego jubileuszu Krakowskiej Wszechnicy przedstawiamy w niniejszym tomie galerię zasłużonych uczonych, sięgamy — rzecz jasna — głębiej w przeszłość niż owo niemal półwiecze istnienia Wydziału Filologicznego. Wyróżniając osobnymi portretami kilkudziesięciu wybitnych uczonych XIX i XX w., ojców i mistrzów współczesnej filologii uniwersyteckiej, pragniemy wspomnieć również ich poprzedników, których naukowe i nauczycielskie trudy położyły fundament pod gmach dziś tak wspaniale rozbudowany.

Wśród dyscyplin naukowych uprawianych obecnie na Wydziale Filologicznym najdawniejszymi tradycjami poszczycić się może naturalnie filologia klasyczna. W Akademii Krakowskiej, założonej w średniowieczu i wbudowanej w ówczesny system szkolny, przez kilka pierwszych wieków jej istnienia posługiwano się głównie łaciną, toteż przede wszystkim ten język i tworzona w nim literatura bywały przedmiotem naukowej refleksji i wykładu. Dopiero z czasem, w wielu przypadkach zupełnie niedawno, włączono do programu badań i nauczania inne języki i kultury. Wiązało się to z procesem daleko wykraczającym poza praktykę akademicką, mianowicie — z emancypacją języków narodowych. Akademia przyswajała owe zjawiska z charakterystycznym opóźnieniem: na przykład literatura polska stała się przedmiotem studiów akademickich, gdy miała za sobą co najmniej kilka wieków historii. Jeszcze większa odległość czasowa dzieli wprowadzenie innych filologii jako przedmiotów nauczania na Uniwersytecie Jagiellońskim od rozwoju historycznego odpowiednich literatur.

Uściślenia wymaga samo pojęcie „filologia”, użyte w tytule. W istocie bowiem zajmować nas tu mogą tylko ściśle lingwistyczne i literackie aspekty zainteresowania językiem i literaturą. Pominąć natomiast wypadnie na przykład — częste w praktyce akademickiej — posługiwanie się tekstami literackimi jako źródłami wiedzy filozoficznej czy teologicznej, a także jako prostą pomocą przy nauce języków obcych. Z takim traktowaniem literatury mamy najczęściej do czynienia w wiekach średnich. Jeśli nawet używano jej do innych niż utylitarne celów, to na ogół z pominięciem jej wartości autonomicznych: akcentowano np. funkcje wychowawcze (stąd wielka popularność tzw. *Dystychów Katona* czy dzieła *Ovidius moralisatus*), interpretowano też autorów (np. Wergiliusza) alegorycznie. Tego typu praktyk nie jesteśmy skłonni uznawać za naukę filologiczną w rozumieniu dzisiejszym; jej nowożytną formę — badanie dzieł literackich w kontekście szeroko pojętej kultury i dziejów języka — wykształcili dopiero humaniści renesansowi, odnosząc ją do autorów starożytnych — greckich i rzymskich.

I

Średniowieczny okres dziejów Akademii Krakowskiej jest jednakowoż dla naszych wywodów o tyle ważny, że ukształtowały się wtedy struktury organizacyjne, w których przez kilka następnych wieków przychodziło działać uczynom naszej Wszechnicy. Jeśli chodzi o kształt instytucjonalny Akademii, to fundatorzy uczelni naśladowali wzory istniejące już w Europie: Kazimierz Wielki — włoskie (przede wszystkim bolońskie i padewskie), Władysław Jagiełło zaś raczej francuskie. Zdając sobie sprawę z istotnych różnic między tymi modelami, wskazać trzeba na punkt wspólny, który stał się z czasem istotny dla nauk filologicznych: w obu typach uczelni Wydział Filozoficzny, zwany także Wydziałem Sztuk Wyzwolonych (*Facultas Artium* lub *Artistarum*), pełnił w średniowieczu rolę przygotowawczą do studiów „wyższych”: prawniczych, medycznych czy teologicznych. Ów propedeutyczny charakter „sztuk”, w połączeniu z młodym wiekiem słuchaczy (14–18 lat) oraz z faktem, że dla wielu wykładowców praca na tym wydziale była tylko pierwszym szczeblem kariery uniwersyteckiej — mogły stanowić utrudnienie dla rozwoju „nauk wyzwolonych”, w tym filologicznych, na wysokim poziomie. Impuls do przemian, do dowartościowania studiów nad językiem i kulturą, przyszedł z Włoch, gdzie dzięki ruchowi humanistycznemu „*studia litteraria*” najwcześniej przestały być przygotowaniem do dalszych etapów kształcenia, stając się jego samodzielnym, a nawet wyłącznym przedmiotem.

W Uniwersytecie kazimierzowskim Wydział Sztuk obejmował jedną katedrę (przy ośmiu prawniczych i dwóch lekarskich), którą powierzano kierownikowi szkoły przy kościele Mariackim. W odnowionej w 1400 r. przez Jagiełłę Akademii beneficja kościelne i królewskie były początkowo przeznaczane dla profesorów „wyższych” wydziałów; sądzono zapewne, że największy z fakultetów będzie mógł się utrzymać z opłat studenckich. Gdy po pewnym czasie okazało się to nierealne, prebendy zaczęto przyznawać wykładowcom wszystkich wydziałów, a uzupełnieniem owych uposażeń stały się fundacje prywatne; niektóre z nich przetrwały dłużej i wspierały dalszy rozwój studiów.

Już w 1406 r. kanonik sandomierski Tomasz Nowko z Lelowa ufundował katedrę gramatyki i retoryki, obsadzoną po jego śmierci między 1419 a 1422 r. W tymże czasie (1420) podobną darowiznę uczyniła również Katarzyna Mężykowa, żona wojewody ruskiego Jana, na rzecz uposażenia magistra Wydziału Sztuk wykładającego gramatykę lub retorykę oraz pisanie listów i dokumentów. Obie te katedry wskazywały kierunek kształcenia usankcjonowany w 1449 r., gdy w odpowiedzi na rosnące potrzeby Wydziału Filozoficznego utworzono Kolegium Mniejsze. Program nauczania sztuk wyzwolonych uzupełniono wówczas oficjalnie i programowo o lekturę autorów antycznych, nakładając ten obowiązek właśnie na kolegiata fundacji Mężykowej. Również profesorowi zajmującemu katedrę Nowka zalecono wtedy oparcie się na dziele Kwintyliana. Oznaczało to oficjalne usankcjonowanie tendencji humanistycznych, od pewnego czasu obecnych w krakowskiej Akademii.

II

Nowe, przywożone z zagranicy koncepcje wychowawcze i naukowo-literackie znalazły protektora w osobie kanclerza Akademii, biskupa Zbigniewa Oleśnickiego. Wśród krytyków scholastycznego programu nauczania i prekursorów humanizmu w Akademii na pierwszym miejscu stawiano Grzegorza z Sanoka, późniejszego arcybiskupa lwowskiego, który najwcześniej w 1433 r., a najpóźniej w 1439, miał wyklądać *Bukoliki* Wergiliusza, zapoczątkowując w ten sposób nowoczesną interpretację autorów rzymskich. Opinię prekursora w tym zakresie wyrobił mu niemal czterdzieści lat później w panegirycznej biografii Filip Kallimach, piszący o owym wykładzie: „Wśród wszystkich uczonych jedno było zdanie, że oto pierwszy raz zabłysło dla nich światło, dzięki któremu mogą wejść na prawdziwą drogę nauki”. Zarówno charakter samego dzieła, jak i relacje między Kallimachem a jego protektorem, każą dziś ostrożnie podchodzić do owych stwierdzeń. Obok Grzegorza z Sanoka wymieniamy w roli świadomych propagatorów nowych tendencji jeszcze Mikołaja Lasockiego — przyjaciela Guarina z Werony, Jana z Ludziska — oficjalnego mówcę Akademii w latach 40. XV w., Jana Dąbrówkę — właściciela humanistycznego księgozbioru skompletowanego podczas studiów włoskich, a także samego kanclerza Oleśnickiego, którego korespondencja z Eneaszem Sylwiuszem Piccolominim dowodzi humanistycznej ogłady polskiego dostojnika.

Bez względu na to, jak rozdzielimy zasługi pomiędzy pionierów, można mówić o pierwszej fali ożywionej recepcji humanizmu włoskiego w Krakowskiej Wszechnicy w latach 30. i 40. XV stulecia, czego ukoronowaniem była wspomniana wyżej reforma Wydziału Artystów z 1449 r. Podjęto w tym czasie nawet nieśmiałą próbę wprowadzenia do programu wykładów języka greckiego; świadczą o tym wzmianki o przybyciu do Krakowa w 1438 r. Demetriosa z Konstantynopola, wcześniej uczącego greki na „uniwersytecie soborowym” w Bazylei.

Z atmosferą intelektualną owych czasów wolno też niewątpliwie łączyć powstały około 1440 r. traktat o ortografii polskiej pióra Jakuba Parkoszowica, rektora Akademii. Jest on dowodem zainteresowania mistrzów uniwersyteckich językiem ojczystym, który miał według Parkoszowica służyć „pożytkowi społecznemu” i „obronie ojczyzny”. Jeśli nawet zgodzimy się, że polszczyzny używano wówczas głównie w wymowie kościelnej, to nie jest z pewnością przypadkiem powstanie *Ortografii polskiej* właśnie w czasach otwarcia się na nowy, humanistyczny świat pojęć, w którym to świecie słowo — mówione i pisane — odgrywało ważną rolę, stawało się przedmiotem studiów.

III

Drugą falę humanistyczną da się w Akademii Krakowskiej zauważyć na przełomie lat 80. i 90. XV w., w czasie wielkiego rozkwitu uczelni, zwłaszcza w zakresie matematyki i astronomii. Sława mistrzów takich jak Wojciech z Brudzewa czy Jan z Głogowa

przyciągnęła studentów z całej Europy, którzy tworzyli na Wydziale Filozoficznym środowisko otwarte na wiedzę w zakresie humaniorów. Obserwować można również rozwój podobnych zainteresowań wśród mieszczan krakowskich, od dłuższego czasu „urabianych” w duchu humanistycznym przez przebywającego w Krakowie Filipa Kallimacha (wpisanego w poczet studentów Akademii w 1471 r.), znanego poe­ty i historyka, wychowawcę synów Kazimierza Jagiellończyka. Zarówno on, jak i przybyły nad Wisłę w 1489 r. Niemiec Konrad Celtes, dzięki aktywnej działalności propaga­torskiej, połączyli dwa środowiska: uniwersytet i światlejsze mieszczaństwo, nadając kręgowi swych przyjaciół formę organizacyjną w postaci „Sodalitas Litteraria Vistula­na”. Członkami owego stowarzyszenia byli także wykładowcy Akademii, m.in. Jan Ursinus, Jan Sommerfeld Starszy (Aesticampianus) i Wawrzyniec Korwin (Rabe). Wszyscy oni należeli do miłośników literatury antycznej i wytwornego stylu łacińskiego, komentowali w swych wykładach autorów rzymskich oraz pisali kompendia stylistyki praktycznej: dwaj pierwsi — podręczniki pisania listów (*Modus epistolandi*), trzeci — *Hortulus elegantiarum* (1502).

Podobnie ukształtowały się zainteresowania naukowe innego profesora Wydziału Sztuk, Jana z Oświęcimia (Sacranusa). Uczeń Franciszka Filelfa i Jana Argyropulosa (znał więc grekę!) przyciągał słuchaczy jako komentator Cyserona. On również opracował własny *Modus epistolandi* (1507).

Grono profesorów zajmujących się kulturą starożytną było na tyle duże i kompetentne, że mogło zapewnić studentom po kilka wykładów poświęconych autorom rzymskim w każdym semestrze. Wyniki tego kształcenia widoczne są w późniejszych pracach ówczesnych studentów. Na przykład Biernat z Lublina, związany z Kallimachem, a do Akademii zapisany najprawdopodobniej w 1501 r., został nie tylko „auto­rem pierwszych książek polskich”, ale także znawcą kultury starożytnej, czego dowody dał w swoich rękopisach oraz kompletując zbiór bajek Ezopowych. W Krakowie studiował też Henryk Bebel (zapisany w 1493 r.), znany w Niemczech poeta piszący po łacinie i niemiecku, a także krzewiciel kultury łacińskiej. Mikołaj Kopernik (zapisany w 1491 r.) oprócz znanych prac astronomicznych zajmował się też filologią i literaturą, czego dowodem jest łaciński przekład *Listów obyczajowych, sielskich i erotycznych* Teofila­kta Symokatty, wydany drukiem w 1509 r.

Ożywienie zainteresowań humanistycznych pod koniec XV w. było dziełem raczej nauczycieli niż uczonych. Podkreślić trzeba wyraźnie praktyczny charakter ich działalności, przejawiający się w kompilowaniu podręczników gramatyki, epistolo­grafii, poetyki i retoryki; nawet Jan z Głogowa, znany przecież bardziej jako filozof, wydał w 1500 r. w Lipsku skrót gramatyki Donata pt. *De octo partibus orationis*, chwalony przez humanistów. Dzięki tej popularyzatorsko-dydaktycznej pracy mi­strzów krakowskich, z których bodaj żaden nie stał się wielkim filologiem, wzrastała w Polsce znajomość łaciny klasycznej, na nowo odkrytej przez humanistów; studenci kształceni w Krakowie zdobywali podstawy niezbędne do uczestniczenia w owej „respublica litterarum”, jaka powstawała w Europie XV-wiecznej. Zaslugi profesó­rów Krakowskiej Wszechnicy na tym polu trudno przecenić; dodajmy, że uniwersytet

miał na długi czas pozostać najdalej na wschód wysuniętą uczelnią dającą takie możliwości kształcenia.

W tym właśnie nurcie humanistycznej modernizacji nauczania sztuk wyzwolonych mieści się też ponowne wprowadzenie wykładów z języka greckiego: w pierwszych latach w. XVI uczynili to dwaj Włosi, Jan Sylwiusz Amatus i Konstanty Claretti de Cancellieri. Ich kilkuletnia intensywna praca pozwoliła upowszechnić znajomość języka Homera nad Wisłą, postawiła też solidny fundament pod późniejsze zainteresowania hellenistyczne. I choć obaj włoscy profesorowie zakończyli działalność około 1511 r., to w dziewięć lat później podjął ich dzieło Jerzy Liban z Legnicy, wychowanek Akademii. Jeśli dodać, że w 1528 r. dzięki poparciu biskupa Piotra Tomickiego wprowadzono do programu wykładów język hebrajski, to wyraźnie widoczny staje się wysiłek stworzenia na Wydziale Sztuk ośrodka realizującego Erazmową ideę „collegium trilingue”, obejmującą trzy języki biblijne.

Imię wielkiego Holendra pojawia się tu nieprzypadkowo: od drugiego dziesięciolecia XVI w. poczynając, coraz silniejsza staje się w życiu umysłowym Krakowa, w tym również Akademii, inspiracja erazmiańska. Wczesnymi jej propagatorami byli humaniści wędrowni, którzy na dłużej zatrzymali się nad Wisłą: Szwajcar Walenty Eck — pisarz polityczny, poeta i autor podręcznika poetyki (*Ars versificandi*, 1519) oraz Anglik Leonard Coxe — poeta, filolog, autor słynnej mowy na cześć Akademii Krakowskiej (1518). Zainteresowanie dziełami Erazma z Rotterdamu rychło stało się udziałem wielu ludzi wykształconych, także luminarzy życia politycznego i umysłowego. Ów krakowski erazmianizm przyciągał reprezentantów różnych środowisk — od ludzi związanych z Kościołem i dworem królewskim po świątłych mieszczan. I choć nie wszyscy jego zwolennicy uzyskiwali dostęp do katedr Akademii, to przecież wykorzystywać mogli okazję wygłaszania wykładów pozauniwersyteckich (np. w bursach) oraz zebrania towarzyskie. Dzięki temu już w latach 20. XVI w. zaczął się upowszechniać styl łaciński wzorowany na Erazmowym, popularne stały się używane przezeń gatunki wypowiedzi (dialog, list), ale co najważniejsze — coraz powszechniej przyjmowano erazmiański ideał „bonae litterae”, humanistyczny wzorzec kształtowania człowieka oparty na studium autorów starożytnych. Wzór Erazma jako wydawcy dzieł św. Hieronima i Nowego Testamentu, zbieracza i komentatora *Adagiów* — mógł zachęcać przyszłych polskich filologów do podejmowania podobnych trudów.

Oddziaływaniu holenderskiego humanisty ulegał jego korespondent, biskup krakowski Piotr Tomicki, nie tylko wtedy, gdy popierał nauczanie greckiego i hebrajskiego, ale także gdy reorganizował w 1531 r. katedrę retoryki w ten sposób, by stale objaśniano w niej wybranych autorów rzymskich. W kilka lat po śmierci Tomickiego, mianowicie w 1538 r., dokonano kolejnej reformy programu nauczania na Wydziale Artystów, rezygnując z gramatyki łacińskiej Aeliusza Donata na rzecz nowszych, humanistycznych podręczników.

Wysiłki podejmowane w ostatnich latach XV i w pierwszych dziesięcioleciach XVI w. przez humanistów zagranicznych i polskich, przez świątłych protektorów

krakowskiej Akademii i jej reformatorów, sprawiły, że program nauczania na Wydziale Filozoficznym był dostosowywany do panujących w Europie tendencji: zmniejszała się ilość scholastycznych wykładów, zmieniano podręczniki, wprowadzano śmieiej autorów starożytnych. Studenci zainteresowani humanistycznymi „nowinkami” znajdowali nauczycieli, którzy nawet jeśli nie byli uczonymi o wielkim dorobku własnym, to solidną wiedzę wynosili z dobrych uczelni — najczęściej włoskich. Rosnąca w XVI w. popularność studiów zagranicznych uzupełniających wykształcenie zdobyte w krakowskiej Alma Mater świadczy — z jednej strony — o niedosyć, jaki mogła rodzić edukacja krajowa, a z drugiej — o tym, że jednak mistrzowie krakowscy potrafili wzbudzić w swych uczniach ambicje i głód wiedzy, kierujące coraz liczniejsze ich grupy ku Padwie, Bolonii i innym uczelniom.

IV

Ścisłe naukowa działalność profesorów i wychowanków krakowskich w dziedzinie filologii rozwinęła się po pewnym czasie — około połowy i w trzecim ćwierćwieczu XVI w.; można wtedy mówić o wtórnym rozkwicie humanizmu w Akademii. Lata świetności i sławy uczelnia miała już wprawdzie za sobą (wielu historyków mówi o następującym od lat 30. tego stulecia spadku jej poziomu i znaczenia), ale właśnie wtedy pojawiło się na katedrach Wydziału Artium kilku profesorów, którzy byli nie tylko nauczycielami humaniorów, ale także uczonymi uprawiającymi filologię naukowo.

Prekursorami owego ożywienia byli Wojciech Nowopoleczyk (Novicampianus) i Szymon Marycjusz z Pilzna, wykładający w latach 40. Pierwszy z nich (ok. 1504–1559) był człowiekiem o wszechstronnych zainteresowaniach: oprócz literatury zajmowały go nauki przyrodnicze i teologia; w tej ostatniej dziedzinie zyskał szerszą sławę. Znał trzy języki starożytne, z przekonaniem wykladał autorów rzymskich i greckich, zwłaszcza Cycerona. Zasłużył się także jako autor podręcznika wymowy łacińskiej pt. *De accentibus ac recta pronuntiatione opusculum* (1548 i kilka późniejszych edycji). Inspirację zawdzięczał autor najprawdopodobniej dialogowi Erazma z Rotterdamu pt. *De recta Latini Graecique sermonis pronuntiatione* (wydanemu drukiem w 1528 r. wraz z *Ciceronianusem*); zrezygnowawszy z formy dialogowej, wyłożył zasady wymowy łacińskiej w zwięzłym traktacie. To dziełko oraz fakt, że w 1545 r. uczynił przedmiotem akademickiego wykładu Erazmowy *Modus epistolandi*, uznać trzeba za przejaw ponownego nawrotu do myśli Rotterdamczyka w połowie lat 40. XVI w., owej „drugiej fali crazmianizmu w Krakowie” (H. Barycz).

Inną pracą filologiczną Nowopoleczyka była rozprawa *Fabricatio hominis*, wydana wraz z dwoma innymi dziełkami w 1551 r. Podjęcie tematu z dziedziny nauk przyrodniczych świadczy niewątpliwie o rozległości zainteresowań autora (*Fabricatio hominis* uchodzi za pierwszy w Polsce podręcznik anatomii!), ale znaczenie miała też inspiracja czysto humanistyczna. Dzieło ma mianowicie formę komentarza do

fragmentu drugiej księgi traktatu Cyncerona *De natura deorum*. Sam Nowopolczyk zaznaczył w przedmowie, że do podjęcia pracy zachęciło go to, iż wybitni uczeni prowadzili wówczas badania nad fragmentami Cyncerona. Jest to z pewnością wynik rozmów z byłym uczniem ze szkoły św. Jana w Krakowie — gdzie Novicampianus przez pewien czas nauczał — Andrzejem Patrycyem Nideckim, który w przyszłości miał zasłynąć jako wydawca nie dochowanych w całości dzieł Tuliusza, a już wtedy, jeszcze przed wyjazdem na studia do Padwy, najwyraźniej się tą sprawą interesował. Adnotacje anatomiczne Nowopolczyka do II księgi *De natura deorum* stanowią przykład wczesnych studiów filologicznych nad Cynceronem podejmowanych w środowisku Akademii Krakowskiej.

Drugim z nauczycieli szkoły św. Jana, którego Patrycy chwalił i z którym długo korespondował, był Szymon Marycjusz z Pilzna (właściwie Kociołek, 1516–1574). Absolwent Krakowskiej Wszechnicy, studia swe pogłębiał we Włoszech, gdzie słuchał m.in. Łazarza Bonamico i Andrei Alciatego oraz uzyskał tytuł doktora obojga praw. W Krakowie wykładał szczególnie chętnie starożytnych retorów: Demostenesa i Cyncerona, świadomie dążąc przede wszystkim do wyrobienia smaku literackiego u swych słuchaczy. Znany był z doskonałej znajomości języków antycznych, którą wyzyskał m.in. wydając drukiem teksty mów Demostenesa *O pokoju* (1546) i *W obronie Rodyjczyków* (1547) z tłumaczeniem łacińskim oraz — w drugim przypadku — z objaśnieniami. Dawał w ten sposób studentom nieocenioną pomoc do poznania nie tylko języka greckiego, ale także zasad retoryki i — ogólniej — kultury starożytnej. Był też autorem objaśnień (adnotationes) do dzieł Cyncerona: mowy *Pro Publio Quinctio* (1547) i dzieła *De oratore* (1548), niestety, nie dochowanych do naszych czasów. Tego typu uczone komentarze, publikowane przez wszystkich wielkich filologów tego czasu, wymagały doskonałego opanowania naukowego warsztatu: oprócz dobrej znajomości języka konieczna była też wiedza o realiach kulturowych starożytności (tzw. antiquitates) oraz pewne obycie z krytyką tekstu. Podjęcie tego rodzaju zadań przez krakowskiego uczonego świadczy o jego ambicjach naukowych w dziedzinie filologii.

Najbardziej znany jest Marycjusz z wydanego w 1551 r. dzieła *De scholis seu academiiis*; w dwóch księgach wyłożył tu swe poglądy pedagogiczne. Nie mogło zabraknąć też wywodów na temat programu nauczania. Autor wyznaczał ważne miejsce nauce języków starożytnych, a zestaw autorów przezeń proponowanych jest tak szeroki, że wątpić można, czy gdziekolwiek program ów w całości realizowano. Propozycja ta była jednak przemyślana i wynikała z dbałości o poziom wykształcenia humanistycznego w polskich szkołach. W swym dziele Marycjusz podsumowywał doświadczenia nauczycielskie, za które powszechnie go ceniono. To o nim przecież pisał Piotr Rojzjusz w *Chiliastichon*:

Quo doctore bonas artes tua, Sarmata, pubes
Coepit et ingenuas modo discere disciplinas.

[Pod jego dopiero kierownictwem twa młodzież, Sarmato, zaczęła uczyć się sztuk wyzwolonych i szlachetnych umiętności.]

Obaj znakomici mistrzowie, Nowopolczyk i Marycjusz, rozstali się z Akademią około połowy XVI w. Pierwszy z nich został w 1552 r. nauczycielem Jana Zygmunta Zapolyi i po jakimś czasie wyjechał na Węgry; powrócił do Krakowa i do Akademii na rok przed śmiercią. Drugi w 1551 r. objął stanowisko kanclerza u biskupa chełmińskiego Jana Lubodzieskiego. Nowe zajęcia obaj podjęli dla chleba, czego Marycjusz zresztą nie ukrywał, pisząc w dziele *De scholis*:

[...] spostrzegłem, że zawód profesorski [...] u nas jest pozbawiony wszelkiej nagrody i czci i pogrążony jest w haniebnym poniżeniu [...] i zacząłem o tym myśleć, aby jak najprędzej z jak najmniejszą stratą dla siebie wycofać się ze stanowiska nie nagradzającego trudów i odmawiającego zaszczytów swym pracownikom.

Smutne to świadectwo można by wzmocnić jeszcze wielu podobnymi, dokumentującymi obniżanie się statusu profesora Akademii w społeczeństwie. Na szczęście, działalność nauczycielska Nowopolczyka i Marycjusza wydała — mimo owych nie sprzyjających uwarunkowań — znakomite owoce w latach 50. i 60. XVI stulecia. Pokolenie studentów z lat 40., później przeważnie również związanych z Akademią — to grupa tęgich filologów, których osiągnięcia przewyższyć mieli dopiero uczeni XIX-wieczni.

V

Najwybitniejszy polski filolog okresu renesansu, Andrzej Patrycy Nidecki (1522–1587), w Akademii najprawdopodobniej nie studiował, ale za mistrzów swej wczesnej edukacji uznawał obu nauczycieli ze szkoły św. Jana w Krakowie — Nowopolczyka i Marycjusza. Filologiem uczyniła go Padwa, gdzie studiował w latach 1553/1554–1556 i 1557–1559, wieńcząc studia tytułem doktora praw. Zajmowały go wszakże przede wszystkim sztuki wyzwolone, a rozwijaniu owych zainteresowań sprzyjało naukowe środowisko padewsko-weneckie, w którym działali znakomici filologowie: Franciszek Robortello, Karol Sygoniusz i Paweł Manucjusz. Dwaj pierwsi związani byli z uniwersytetem w Padwie (Sygoniusz co prawda dopiero parę lat później), Manucjusz zaś prowadził sławną oficynę drukarską w Wenecji. Szczególnie silnie zaważył na studiach Nideckiego Sygoniusz, słynny z prac antykwarycznych oraz z edycji fragmentów dzieł Cyncerona (dwa wydania: 1559 i 1560). Przy redagowaniu pierwszego z owych wydań, jak zaświadczył później polski filolog, Sygoniusz nie wstydził się przesyłać do Padwy z Wenecji, w której wówczas mieszkał, arkuszy korektowych z prośbą o opinię Patrycego; kilka propozycji poprawek przyjął i z wdzięcznością odnotował pomoc polskiego uczonogo. Pisał o nim z uznaniem: „excellens doctrina atque ingenio vir”. Sygoniusz też zapewne zachęcał Nideckiego do podjęcia podobnego dzieła, i to zachęcał skutecznie — polski student rychło udoskonalił edycję swego mistrza.

Trzeba podkreślić, że prace Sygoniusza i Nideckiego otwierają ważny etap w historii wydań Cyncerona, poniekąd także w dziejach filologii humanistycznej. Otóż

w latach 50. XVI w. osiągnięto — jeśli chodzi o największych pisarzy rzymskich — stan swoistego „nasylenia rynku”: wszystkie teksty dochowane w całości miały już wiele wydań krytycznych i choć nadal zawierały miejsca dyskusyjne, wymagające interpretacji i poprawek, dla krytyki tekstu nie stanowiły — mogło się zdawać — problemu. Uwagę filologów zaczęły natomiast zaprzętać dzieła znane jedynie z tytułów, wzmianek i krótkich urywków. Prace tak trudne można było podejmować tylko w sytuacji, gdy istniał „warsztat” w postaci dobrych edycji wszystkich lub większości autorów. Tak się stało właśnie w połowie XVI w. Naturalną koleją rzeczy jednym z pierwszych pisarzy, których fragmenty zaczęto zbierać, był Marek Tuliusz.

Dwa wspomniane wyżej wydania Sygoniusza udostępniły czytelnikom tę część dzieła wielkiego mówcy, która do tego czasu pozostawała rozproszona, nie zdawano więc sobie sprawy z jej znaczenia. Nie był to nieważny dodatek do dorobku Cyncerona; niektóre z dzieł nie dochowanych w całości stanowiły w spuściznie tego pisarza składniki ważne, jak np. *Konsolacja* po śmierci córki Tulii. Dzieło to tak zafascynowało Sygoniusza, że nie zawahał się później przed odegraniem dość dwuznacznej roli w aferze z 1583 r., związanej z rzekomym odnalezieniem i wydrukowaniem pełnego tekstu *Konsolacji* (niektórzy uważali i uważają wenecko-padewskiego uczonego wręcz za autora tego fałszerstwa).

Sygoniuszowe zbiory fragmentów Cyncerona nie były jednak kompletne; przede wszystkim brakowało w nich urywków poetyckich. Za pierwszego ich wydawcę uchodzi Andrzej Patrycy Nidecki. Pierwodruk dzieła zatytułowanego *Fragmentorum M. Tullii Ciceronis libri IV* ukazał się w weneckiej drukarni J. Zilleta w 1561 r., druga, znacznie rozbudowana edycja tamże, cztery lata później. Wydawca skromnie określił swój cel jako dopełnienie pracy Sygoniusza; istotnie, do urywków zebranych przez znakomitego filologa Nidecki dorzucił dość liczne fragmenty wyłowione przez siebie z różnych źródeł. W tomie czwartym natomiast znalazły się poetyckie inedita Tuliusza: obszernie fragmenty tłumaczenia *Fenomenów* Aratosa z Soloi na język łaciński, skromne urywki poematów *Marius*, *De consulatu suo*, *Limon* oraz innych przekładów z greckiego.

Była to dosłownie rewelacja: Cynceron-poeta ukazał się publiczności w dość pokaźnej ilości wierszy zebranych w jednej książce; wcześniej ta część dorobku wielkiego mówcy znana była jedynie gorliwym czytelnikom dzieł innych autorów cytujących Tuliusza. Co prawda, ani wówczas nie usiłowano, ani dzisiaj raczej nie próbuje się porównywać poezji Cyncerona z jego dziełami filozoficznymi czy mowami, ale w 2. połowie XVI w. właśnie takie wzbogacanie dziedzictwa antycznego o okruchy dotychczas nieznanne, choćby drobne, pasjonowało filologów. Na tym tle wydanie Nideckiego było sukcesem właśnie w odniesieniu do urywków poetyckich: udało mu się w czwartym tomie sporządzić coś w rodzaju „editio princeps”, i to autora powszechnie znanego („coś w rodzaju”, ponieważ — ściśle mówiąc — poszczególne fragmenty były już wydawane w kontekstach, z których je wyjęto, w edycji Patrycego natomiast pojawiły się po raz pierwszy jako całość). Stanowi to bezspornie największy powód do sławy polskiego filologa, jest jego najbardziej oryginalnym wkładem w studia nad Cynceronem.

Na uwagę zasługuje również poziom naukowy dzieła Nideckiego. Zbiór fragmentów bardziej kompletny niż niemal równocześnie wydana kolekcja Sygoniusza — już samo to jak najlepiej świadczyło o polskim wydawcy. Dał on również dowody wielkiej biegłości filologicznej w postępowaniu z trudnym tekstem, jakim były urywki Tulliuszowej twórczości: świetne koniektury, które proponował w adnotacjach — nawet jeśli nie znalazły się wprost w tekście — przynoszą chlubę polskiemu humaniście. Do dziś niektóre z nich uznają wydawcy Cyclerona, choć — niestety — często przypisują je autorytetom późniejszym.

Nidecki dał też w przedmowie do swej edycji wyraz świadomości filologicznej, której nie powstydziliby się żaden ze słynnych edytorów renesansowych. Pisząc o swej metodzie pracy z tekstem, podkreślał prymat intencji autora nad przypuszczeniami późniejszych komentatorów oraz znaczenie głębokiego namysłu nad tekstem dla wykrycia przyczyn błędu:

Zwykłem, czytając pisma starych autorów, skoro natrafę na miejsca trudniejsze, uważnie z sobą samym w pierwszym rzędzie roztrząsając, co autor w tym miejscu chciał powiedzieć. Jeżeli znajduję, cieszę się; i jeśli cokolwiek zaraz dla potwierdzenia lub objaśnienia tego miejsca przytoczyć mogę, dopisuję chętnie i pilnie. Jeżeli znaczenie miejsca pozostaje mi niejasnym, przemyśliwam kilkakrotnie, czy jaki błąd w tekście się znajduje i jakim sposobem mógłby być usuniętym.

Jak już powiedziano, Sygoniuszowi zawdzięczał Nidecki zachętę do podjęcia prac nad Tulliuszowymi fragmentami. Wspomina jednak w adnotacjach dwu innych jeszcze współpracowników, z którymi konsultował się w czasie przygotowywania edycji: Pawła Manucjusza i Jana Kochanowskiego. Znanemu drukarzowi i filologowi weneckiemu przypisuje kilka poprawek wprowadzonych do tekstów, wspomina też o własnoręcznych uwagach, jakie Manucjusz poczynił w jego egzemplarzu. Możemy się domyślać, że właśnie z tego źródła pochodzą nieliczne koniektury we *Fragmentach* Patrycego, które wywodzą się z rękopisów: polski student, jak przypuszczamy, raczej nie prowadził kwerend w bibliotekach, a o Pawle Manucjuszu wiemy, że ten sposób postępowania filologicznego był mu bliski.

Kochanowski, który w czasie studiów w Padwie zaprzyjaźnił się z Nideckim, wspominany jest w adnotacjach jako „Cochanovius meus”, autor kilku bardzo ciekawych poprawek w poetyckich tekstach Cyclerona, które już wówczas go najwidoczniej zafascynowały.

Mimo że prace nad wydaniem fragmentów Cyclerona prowadził Patrycy zasadniczo w Padwie, ukończył je dopiero po powrocie do kraju i podjęciu pracy w kancelarii królewskiej. W tym decydującym dla ukończenia dzieła okresie pozbawiony był — jak sam twierdził — dostępu do zasobniejszej biblioteki, przebywał bowiem w podkrakowskim Bieżanowie, dokąd schronił się przed grasującą w Małopolsce zarazą. Dlatego edycja z 1561 r. nie była doskonała; skłoniło to Nideckiego do jej ponownego opracowania. Nowe wydanie ukazało się w 1565 r., wzbogacone o niewiele nowych urywków, ale ze znacznie rozbudowanymi objaśnieniami.

Edycja z 1565 r. oświęcimianin zapewnił sobie trwałe miejsce w dziejach badania tekstów Cyclerona. Na pewno mniejsze znaczenie mają w tym kontekście inne jego

książki poświęcone autorowi *Rozmów tuskulańskich*, w zamierzeniu wyraźnie dydaktyczne, a mianowicie wydane w Krakowie w 1583 r. komentarze do mów Cycerona w dwóch tomach o jednakowym tytule *Notae in duas M. Tullii Ciceronis orationes*; jeden zawierał objaśnienia do oracji *Pro C. Rabirio Postumo* i *Pro M. Marcello*, drugi — do mów *Pro Quinto Ligario* i *Pro rege Deiotaro*. Chyba najciekawsze są poprawki do oracji w obronie Rabiriusza, która zachowała się w przekazie z błędami wymagającymi interwencji filologa; niektóre z propozycji Patrycego przyjmują wydawcy XIX- i XX-wieczni.

VI

W gronie polskich filologów renesansowych niepoślednie miejsce zajmuje Jan Kochanowski — „poeta doctus”, dla którego gruntowne studia nad autorami starożytnymi były nie tylko przygotowaniem do własnej twórczości (łacińskiej i polskiej), ale również autonomicznym przedmiotem zainteresowania. Był do takiej działalności nieźle przygotowany: nauki rozpoczęte w Akademii Krakowskiej w 1544 r. kontynuował później w Królewcu i podczas kilku pobytów w Padwie. Gdy pod koniec lat 50. wracał do kraju, nie miał wprowadzić żadnego tytułu naukowego, ale przywoził spory zapas wiedzy humanistycznej i niejaki doświadczenie w postępowaniu z autorami antycznymi. W Padwie słuchał m.in. Franciszka Robortella, znakomitego humanisty, komentatora *Poetyki* Arystotelesa i autora wielu ważnych prac z tej dziedziny.

Również podczas pobytu w Italii Kochanowski z zainteresowaniem obserwował prace nad Cycerońskimi fragmentami prowadzone przez Andrzeja Nideckiego — przyjaciela, z którym — jak się zdaje — dzielił stancję. Pomagał mu też, wprowadzając poprawki, co znakomity filolog skwitował w kilku swych adnotacjach. W ten sposób przyszedł twórca polskiej poezji renesansowej, „kochanie wieku tego”, budował warsztat niezbędny dla tego rodzaju „poesis docta”.

Większość koniektur Kochanowskiego odnotowanych przez Patrycego dotyczyła fragmentów poetyckich dzieł Marka Tulliusza. Zajął się nimi poeta bliżej w swym dziele ściśle filologicznym, ogłoszonym drukiem znacznie później. Nosi ono tytuł *M. T. Ciceronis Aratus ad Graecum exemplar expensus et locis mancis restitutus* (Kraków 1579). Początki pracy nad nim sięgają jeszcze lat padewskich, ostateczną zaś formę — jak się domyślamy — nadał autor książce dopiero w okresie czarno-leskim, gdy przygotowywał ją do druku.

Młodzięczy przekład Cycerona, pragnącego przyswoić łacinie dydaktyczny poemat astronomiczno-meteorologiczny *Phainomena* Aratosa z Soloi (III w. p.n.e.), był niekompletny: dochował się do w. XVI w jednym dłuższym fragmencie, mającym własną tradycję rękopiśmienną, oraz w kilkudziesięciu urywkach dorzuconych w edycji Nideckiego, a pochodzących z pism samego Cycerona i innych autorów. Podejmując pracę nad *Arateami* Tulliusza, Kochanowski nie chciał powtarzać osiągnięć swego przyjaciela — wydawcy fragmentów Cycerońskich. Nie stworzył również tylko ulepszonej wersji edycji Nideckiego, lecz postawił sobie zadanie nowe i am-

bitne — postanowił wydać ocalałe resztki Cyceronowego przekładu, uzupełniając luki własnym tekstem, tak by czytelnik otrzymał pełną łacińską wersję *Fenomenów* Aratosa. To, że zdecydował się zachować urywki autorstwa Cycerona, świadczy o szacunku dla starożytnego tekstu, mógł bowiem nie zadawać sobie tego trudu i przetłumaczyć cały tekst Aratosa z greki na łacinę, jak to uczynił Anglik Nicholas Allen, autor przekładu wydanego w Paryżu w 1561 r.

Decydując się włączyć fragmenty Cycerona do swej wersji, Kochanowski podejmował zadanie sensu stricto filologiczne. Nie przejął bowiem tekstu wiernie z edycji Patrycego, lecz gruntownie przemyślał wiele lekcji i wprowadził poprawki, korzystając z innych wydań i z własnych pomysłów. *Aratus* z 1579 r. różni się od wydania Nideckiego w ponad 140 miejscach. Kilka z nich stanowi dowód dużej biegłości Kochanowskiego w rzemiośle filologicznym, dogłębnego namysłu nad tekstem bardzo zniekształconym w procesie transmisji.

Odpowiedź na pytanie, jak poradził sobie filolog z Czarnolasu z fragmentami Cycerona, wymaga dokładnej analizy konkretnych miejsc w dziele. Wykazała ona, że nasz poeta nie był bez grzechu i pozwalał sobie na to, co nawet według ówczesnych norm edytorskich było niedopuszczalne, a mianowicie zastępował kilka razy tekst Cycerona własnym tłumaczeniem na łacinę, zwłaszcza tam, gdzie rzymski autor najwyraźniej źle zrozumiał grecki oryginał. Te stosunkowo nieliczne błędy w sztuce filologicznej zrównoważone są jednakże przez niewątpliwe zasługi Kochanowskiego-edytora. Co najmniej w dwudziestu miejscach dał on lekcje zasługujące i dziś na uwagę, co więcej: poprawki te przyjmowane są w nowoczesnych edycjach, lecz przypisuje się je późniejszym wydawcom Cycerona. Dobrze to świadczy o Kochanowskim-filologu, gorzej natomiast — o znajomości osiągnięć polskiej nauki renesansowej w krajach zachodnich.

O tym, jak bardzo dziełko Kochanowskiego związane było z atmosferą epoki i odpowiadało prądom panującym w ówczesnej filologii, świadczy fakt, że edycję opartą na tym samym pomysle, a więc łączącą tekst Cycerona z uzupełnieniami wydawcy, opracował znany humanista niderlandzki Hugo Grocjusz i wydał w 1600 r. w Lejdzie pt. *Syntagma Arateorum*. Mimo że nie znał on pracy Kochanowskiego, to przecież jego wydanie wygląda jak rozwinięcie pomysłu polskiego poety: obok greckiego tekstu Aratosa są tam trzy tłumaczenia łacińskie (Cycerona, Germanika i Awiana). Cycerońskie *Aratea* Grocjusz, podobnie jak Kochanowski, uzupełnił wierszem na podstawie oryginału greckiego. Na tej właśnie wersji opiera się wiele edycji dzisiejszych, podczas gdy wcześniejsze o dwadzieścia jeden lat przedsięwzięcie polskiego poety pozostaje nieznanie większości współczesnych wydawców.

Zainteresowanie *Arateami* przyniosło jeszcze inny wynik w postaci polskiego tłumaczenia greckiego eposu, które dochoowało się w spuściźnie poety i pod tytułem *Phaenomena* wydane zostało pośmiertnie w 1585 r. Już dwadzieścia lat wcześniej Nidecki zachęcał Kochanowskiego w przedmowie do drugiego wydania *Fragmentów* do spolszczenia poematu Aratosa; nie wiadomo jednak na pewno, czy już wtedy poeta nad tym pracował. W wyniku przyjacielskich zachęt powstało pierwsze

tłumaczenie *Fenomenów* Aratosa na język nowożytny, ważne między innymi z tego powodu, że ustalilo na długi czas polskie nazwy gwiazdozbiorów.

Praca nad *Arateami* ukazała interesujący rys sylwetki twórczej Kochanowskiego: jako poeta wykształcony mógł on wziąć udział w filologicznych badaniach nad tekstami Tulliusza wymagających najwyższych kwalifikacji — w opracowywaniu dzieł zachowanych we fragmentach, co do dziś oznacza wysoki stopień wtajemniczenia w rzemiosło edytorskie.

VII

Spółród filologów 3. ćwierci XVI w. najściślej i najdłużej związany z Akademią Krakowską był Jakub Górski (ok. 1525–1585), szlachcic mazowiecki herbu Szeliga, zapisany w metrykach uczelni w 1542 r. Tytuły naukowe zdobywał niespiesznie, mistrzostwo sztuk wyzwolonych uzyskał zapewne dopiero w 1550 lub 1551 r., wykłady zaś rozpoczął w r. 1554. Najczęściej ich przedmiotem były mowy i pisma retoryczne Cyserona, niejednokrotnie komentowane — według świadectwa *Liber diligentiarum* — na specjalne życzenie studentów. Te doświadczenia zainspirowały go do opublikowania całej serii podręczników retoryki, rozpoczętej w 1558 r. dziełem *De periodis atque numeris oratoriis*, a uzupełnionej w rok później książką *De generibus dicendi* i w 1560 r. traktatem *De figuris tum grammaticis, tum rhetoricis*.



Jakub Górski

Pierwsza z książek dotyczy rytmu i kształtowania okresu retorycznego, druga to podręcznik stylistyki, trzecia zaś dopełnia dwie poprzednie, traktując o ważnej dla praktyki oratorskiej sprawie figur językowych. W 1563 r. dorzucił autor jeszcze podręcznik dialektyki w dziesięciu księgach, wydany drukiem w Lipsku. Traktaty Górskiego miały cel wyraźnie dydaktyczny, w przedmowach zwracał się do studentów Akademii. Jego podręczniki to solidne kompilacje, nie prace samodzielne. Oparte są na dziełkach m.in. Jana Sturma, Antoniego Maioragiusa i Filipa Melanchtona. Trud się opłacił, podręczniki zdobyły pewną popularność i już od 1562 r. były przedmiotem wykładów w Akademii Krakowskiej.

W związku z opracowaną przez siebie teorią retoryczną na początku lat 60. mistrz Jakub zaangażował się w zażarty

spór naukowy z Benedyktem Herbestem. Bliżej przyjdzie jeszcze omówić ową polemikę po przedstawieniu drugiego z adwersarzy.

Zarówno wykłady, jak i podręczniki retoryczne ukazywały Jakuba Górskiego jako jednego z najwybitniejszych polskich cyceronianistów. Zainteresowania te pogłębił jeszcze w latach 1563–1567, kiedy to uzyskał urlop od zajęć uniwersyteckich i udał się na studia do Włoch. Podczas pobytu w Padwie nawiązał znajomość z wybitnymi i sławnymi filologami, Karolem Sygoniuszem i Pawłem Manucjuszem, ale tytuł doktorski w zakresie obojga praw uzyskał w Rzymie. Po powrocie do kraju przez krótki czas wyładał jeszcze humaniora, ale wkrótce przeszedł na Wydział Prawa, otrzymał kilka godności kościelnych i oddał się pisaniu dzieł teologicznych w duchu kontrreformacyjnym. W tym czasie wielkie przysługi oddał Akademii jako ośmiokrotny rektor w latach 1574–1583 (kadencja trwała wówczas jeden semestr). Jednym z jego najważniejszych przedsięwzięć na tym stanowisku była reforma programu nauczania na Wydziale Filozoficznym (1579), pozwalająca zastąpić wykłady scholastyczne (głównie komentarze do Arystotelesa) wymagane przy uzyskiwaniu stopni naukowych — słuchaniem prelekcji humanistycznych, komentujących dzieła pisarzy starożytnych. W ten sposób reforma Górskiego wypełniła — choć dość późno — postulaty wysuwane od dziesięcioleci przez wielu humanistycznie nastawionych mistrzów, m.in. przez Szymona Marycjusza.

Jakub Górski był profesorem oddanym uniwersytetowi i studentom; wielokrotnie podkreślał w swych pismach wagę pracy naukowej, konieczność zachowania dyscypliny i pogłębiania erudycji, a protestował przeciw zaniedbywaniu obowiązków i stronniczości w ocenie. Dłuższą programową wypowiedź na ten temat znaleźć można w dziełku wydanym w 1581 r. z okazji promocji nowych magistrów, a zatytułowanym *Apologia pro Academia Cracoviensi*. Rektor wzywa w nim młodzież do szacunku wobec uczelni, gdyż „jest to życzliwa matka, która nas wyżywiła, ozdobiła i umieściła na swym łonie”, „uczelnia ta jest wspólnym dziedzictwem nas wszystkich i szkołą całego tego królestwa”. Duma z Krakowskiej Wszechnicy, wdzięczność za otrzymane wykształcenie i możliwość uprawiania nauki — to ujmujące cechy XVI-wiecznego profesora i humanisty.

Mimo że w latach 70. i 80. Górski zarzucił właściwie filologię na rzecz prawa i teologii, to jednak sława jego humanistycznych wykładów, tak lubianych i cenionych przez studentów, trwała długo. W roku śmierci profesora (1585) Wojciech z Sierpcza (Sierpcius) wydał w Krakowie *Annotationes in M. T. Ciceronis Divinationem in C. Verrem*, w znacznej mierze — według świadectwa wydawcy — oparte na komentarzach Górskiego. Trudno sobie wyobrazić, by chodziło o wykłady najnowsze: Górski od 1571 r. był członkiem Wydziału Prawa, a liczne obowiązki urzędowe i duchowne odciągały go od zajęć dydaktycznych. Sierpczanin wykorzystał zapewne notatki z dawnego wykładu, co tym bardziej świadczy o długotrwałym oddziaływaniu Górskiego jako nauczyciela humaniorów.

VIII

Inną ważną osobistością Wydziału Filozoficznego stał się pod koniec lat 50. młodszy od Górskiego o kilka lat Benedykt Herbest z Nowego Miasta koło Dobromila (ok. 1531–1598). Zapisany w poczet studentów Akademii w 1548 r., był uczniem Marycjusza i Benedykta z Koźmina, przyjaźnił się też z Jakubem Górskim. Obracając się w takim otoczeniu, stał się zdeklarowanym cyceronianistą i znawcą retoryki.

Po uzyskaniu pierwszych stopni naukowych Herbest przez kilka lat oddawał się bardzo owocnej działalności nauczycielskiej. Pierwszym ważnym jego dokonaniem na tym polu była reorganizacja lwowskiej szkoły miejskiej, która pod jego kierownictwem uzyskiwała wysoki poziom. Podobne zadanie podjął na zaproszenie krakowskiej rady miejskiej jako rektor szkoły mariackiej. Program jej działalności ogłosił drukiem w 1559 r., wyznaczając w nim wielką rolę językowi polskiemu, co było wówczas postulatem śmiałym i nowoczesnym.

W tymże czasie, po zdobyciu magisterium sztuk wyzwolonych i krótkim pełnieniu funkcji rektora w szkole prymasa Polski w Skierniewicach, podjął regularne zajęcia akademickie. W zgodzie z dominującymi na Wydziale Filozoficznym tendencjami naukowymi interesował się retoryką i dziełami Cyserona. Pierwszym plonem tych zainteresowań było dziełko wydrukowane w 1560 r. we Frankfurcie i zawierające objaśnienia do mowy Marka Tuliusza *Ad Quirites post suum ab exilio reditum* oraz do kilku listów tegoż autora. Zwłaszcza zwrócenie uwagi na listy wielkiego mówcy warte jest podkreślenia: w rok później bowiem, już w Krakowie, ukazały się *M. T. Ciceronis epistolarum libri IV*, które miały jeszcze kilka wydań. Herbest wyłożył w tym tomie teorię listu, analizując dzieło Cyserona za pomocą „narzędzi” retorycznych. Jak wiele druków Herbesta, i ten miał ścisły związek z jego wykładami, a nastawienie na studenckiego odbiorcę widoczne jest w doborze współczesnych przykładów oraz w przytaczaniu polskich odpowiedników zwrotów łacińskich. Herbest zresztą zyskał popularność m.in. dzięki temu, że jako pierwszy wykładowca komentował autorów łacińskich z uniwersyteckiej katedry po polsku.

Charakter akademickiego skryptu miało też *Compendium prosodiae ex gravissimis authoribus collectum*, opublikowane — co interesujące — wraz z podręcznikiem arytmetyki (1561 i kilka wydań następnych). Dziełem znacznie poważniejszego kalibru był natomiast żywot Cyserona (*M. T. Ciceronis vita e scriptis et verbis eiusdem descripta*), po raz pierwszy wydany w Krakowie w 1561 r., a później przedrukowywany parokrotnie we Frankfurcie. Popularność ta była zasłużona; wśród wielu druków poświęconych wówczas życiu i twórczości Arpinaty biografia Herbesta wyróżnia się powagą i solidnym wykorzystaniem źródeł. Podjęcie takiej pracy przez stosunkowo młodego profesora Akademii świadczy o znacznych ambicjach naukowych i doskonale wpisuje się w nurt krakowskiego cyceronianizmu akademickiego. Herbest wykazał się umiejętnością gromadzenia materiałów historycznych i syntetycznego ich opracowania.

Tak znakomicie rozpoczęta kariera profesorska filologa z Nowego Miasta (stąd przydomek Neapolitanus) miała trwać krótko i zakończyć się nagle, a to za sprawą

sporu, jaki w 1561 r. rozgorzał między nim a dotychczasowym przyjacielem, Jakubem Górskim. Herbest miał starszemu o około 6 lat koledze wiele do zawdzięczenia: poparł on starania o uzyskanie funkcji rektora szkoły mariackiej, a później — stanowiska w Akademii. Swoistym spłaceniem długu, ale z pewnością także dowodem przyjaźni, były pochwalne wiersze łacińskie, jakie Herbest pomieścił we wspomnianych wyżej podręcznikach retorycznych Górskiego: *De generibus dicendi* i *De figuris*. Tym trudniej zrozumieć gwałtowność polemiki, jaka wybuchła w 1561 r.

Jej przedmiotem stała się sprawa z pozoru błaha — definicja okresu retorycznego. Nieco upraszczając, da się różnicę zdań między dwoma uczonymi ująć następująco: Górski, w zgodzie z teoriami retorycznymi sięgającymi starożytności, uważał, że period (okres) winien zawierać zamkniętą myśl, a konstrukcja składniowa i budowa rytmiczna są w nim nierozdzielnie powiązane. Herbest natomiast chciał odłączyć podziały składniowo-semantyczne od rytmiczno-intonacyjnych: twierdził, iż okres retoryczny nie musi być pełnym zdaniem gramatycznym, wystarczy, jeśli pojawia się w nim rytm oparty na kryterium iloczynowym, jak w wierszu.

Stanowisko Herbesta, niewątpliwie nowatorskie, choć dyskusyjne, Górski uznał za szkodliwe dla studentów, gdy pojawiło się w wykładach oraz we wspomnianej książce z 1561 r., poświęconej listom Cyncerona. Zareagował gwałtownie, nieco urażony polemiką ze strony młodszego kolegi, którego posądzał o niewdzięczność i chęć wzbudzenia sensacji. Pewną rolę mogła odegrać też zazdrość, jako że wykłady Herbesta cieszyły się znacznym powodzeniem, a także gwałtowny charakter Górskiego, który nie zwykł przebierać w słowach w stosunku do przeciwnika.

Spór rozgrywał się najpierw w salach Akademii: Górski wyzwał Herbesta na publiczną dysputę, która odbyła się 31 października 1561 r. Żaden z protagonistów nie uznał się za pokonanego, a sam przebieg starcia znamy tylko z późniejszych wzmianek. Według skarg Herbesta, przeciwnik użył wyzwisk i argumentów ad personam. W miesiąc później miała się odbyć — znów z inicjatywy Górskiego — druga dysputa, lecz Herbest uniknął jej, tłumacząc się chorobą, za to w początkach roku następnego wydał pismo polemiczne pt. *Periodica disputatio*. Odpowiedź przeciwnika przysłała po kilku miesiącach, w maju tegoż 1562 r., zatytułowana *Disputationis de periodis [...] refutatio*. Równocześnie Herbest opublikował dialog *Aequus iudex*. Wezwany na rozjemcę Stanisław Orzechowski, przyjaciel Górskiego, wyraził swój przychylny dlań sąd w broszurze napisanej pod pseudonimem Wawrzyńca z Sieradza (Laurentius Siradiensis), a opublikowanej ochocho przez Górskiego w 1563 r. Również Jan Kochanowski potępił teorię Herbesta, występując w imieniu biskupa Filipa Padniewskiego, w krótkim wierszu *Iudicium de responsione Gorscii contra Herbestum in controversia de periodis (Foricoenium 49)*. Nieprzychylny wyroki autorytetów załamały Herbesta, który już w 1562 r. opuścił Kraków i, zaproszony przez biskupa poznańskiego Andrzeja Czarnkowskiego, objął kierownictwo Kolegium Lubrańskiego. O definicji periodu retorycznego jednak nie zapomniał; w 1566 r. wydał w Lipsku *Periodicae responsionis libri V* — obszerny podręcznik retoryki, w którym zawarł przedmiot polemiki oraz przypomnienie historii sporu sprzed kilku lat.

Dalsze losy Herbesta ułożyły się interesująco. Poświęcił się tematami religijnym, był m.in. autorem katechizmu w języku polskim pt. *Nauka prawego chrześcijanina* (Kraków 1566). W 1571 r. wyjechał do Rzymu i wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. Nauczał potem w kolegiach jezuickich, m.in. w Pułtusku i Jarosławiu, prowadził też działalność kontrreformacyjną, pisząc traktat przeciw Kościołom prawosławnemu i ormiańskiemu.

Cokolwiek byśmy sądzili o sporze na temat okresu retorycznego, jakkolwiek byśmy oceniali racje obu stron i sposób prowadzenia polemiki przez Jakuba Górskiego, powiedzieć trzeba, że było to wydarzenie ważne. Dyskusja na temat tak specjalistyczny, wzbudzająca najżywsze emocje uczestników — to przejaw wysokiego poziomu życia akademickiego. Podobne spory na uczone tematy toczyli filologowie na sławnych uniwersytetach zagranicznych, by wymienić na przykład kontrowersje Robortello — Sygoniusz czy Sygoniusz — Riccoboni w Padwie i Wenecji. Miała więc i krakowska Alma Mater swoją „querella philologorum”, w którą zaangażowali się także wybitni ludzie spoza uczelni: Orzechowski i Kochanowski.

IX

Najwybitniejszym greclistą działającym w Akademii Krakowskiej w czasach dojrzałego renesansu był Stanisław Grzepski (1524–1570), wybitny uczyony o wszechstronnych zainteresowaniach, nie doceniony przez współczesnych. Pochodził ze zubożałej szlachty mazowieckiej, studia w Krakowie rozpoczął w 1538 r. i odbywał je dość mozolnie, z przerwami, w których wyjeżdżał bądź do rodzinnego Grzebska, bądź do Królewca. Przez pewien czas był też kierownikiem szkoły braci czeskich w Koźminku, co wiąże się z sympatiami reformacyjnymi przejawianymi przezeń w młodszych latach. W 1556 r. (osiemnaście lat po immatrykulacji!) zdobył bakałaurat, a siedem lat później — mistrzostwo sztuk wyzwolonych. Tak długi okres nauki wykorzystał na stworzenie solidnego warsztatu humanistycznego i zdobycie biegłości w językach greckim i hebrajskim. Zainteresowania hellenistyczne pobudził przykład uczonego francuskiego Wilhelma Budé (Budaeusa), który przyczynił się także do podjęcia przez Grzepskiego studiów historyczno-archeologicznych; jeśli idzie o język hebrajski, inspiratorem mógł być włoski reformator religijny działający wówczas w Polsce, Franciszek Stankar, którego podręczniki nasz uczyony miał w swej bibliotece, a ich autora poznał zapewne osobiście w środowisku różnowierców wielkopolskich.

Naukowa i dydaktyczna działalność Grzepskiego objęła kilka ostatnich lat jego życia, gdy dzięki poparciu Stanisława Hozjusza uzyskał powołanie najpierw do Kolegium Mniejszego (1565), a potem Większego (1567). W wykładach swych objaśniał kilku autorów komentowanych rzadko lub wcale: Sofoklesa i Eurypidesa, Herodota, a przede wszystkim Pindara — poetę trudnego i na dobrą sprawę wówczas dopiero naukowo rozpoznawanego. Wzbudzone przez Grzepskiego zainteresowanie odami tebańskiego autora miało pewne znaczenie także dla twórczości

Jana Kochanowskiego, z którym Grzepski zetknął się znacznie wcześniej, w Królewcu. Pindarowy ton odnaleźć można w dwu napisanych kilkanaście lat później utworach czarnoleskiego mistrza.

Naukowe dokonania Grzepskiego na niwie filologii otwiera przekład łaciński dwóch poematów Grzegorza z Nazjanzu: *De virtute hominis (O cnocie ludzkiej)* i *De vitae itincribus et vanitate rerum huius saeculi (O kolejach życiowych oraz marności rzeczy tego świata)*. Książeczka dedykowana Hozjuszowi ukazała się drukiem w 1565 r. w Krakowie. Tłumaczenia opatrzył uczony scholiami o charakterze dość tradycyjnym, w których jednakowoż dał dowody znacznej erudycji w objaśnianiu realiów i poszczególnych wyrazów. Był to pierwszy w Polsce przekład utworu Grzegorza z Nazjanzu, a jednocześnie skromny początek studiów patrystycznych w Akademii.

Znacznie ważniejszym dziełem krakowskiego profesora był traktat *De multiplici siculo et talento hebraico, item de mensuris hebraicis tam aridorum quam liquidorum (O różnorodnych syklach i talencie hebrajskim. Również o miarach hebrajskich, tak substancji stałych jak płynnych)*, wydrukowany w 1568 r. w słynnym warsztacie typograficznym Krzysztofa Plantina w Antwerpii. Owo dzieło z dziedziny numizmatyki i metrologii hebrajskiej zajmuje w dziejach polskiej filologii humanistycznej miejsce wyjątkowe i osobne. Do podjęcia tematu zachęcił Grzepskiego przykład Wilhelma Budé, autora książki *De ase (O asie — monecie rzymskiej)* z 1514 r. Istotne i oryginalne było jednakowoż przeniesienie zainteresowania na hebrajski system miar, wag i pieniądza, co oczywiście wymagało rozszerzenia materiału źródłowego o teksty biblijne oraz literaturę rabinacką i kabalistyczną. Dzieło Grzepskiego mieści się dzięki temu na pograniczu studiów historyczno-archeologicznych i biblijnych; nie jest jednak pozbawione wartości także jako praca ściśle filologiczna, ponieważ różnorodne źródła wymagały krytycznego ustosunkowania się. Dowód biegłości także i w tym zakresie dał Grzepski na przykład we fragmencie, w którym polemizuje z poglądem Budaeya dotyczącym wartości talentu hebrajskiego: usprawiedliwia nieścisłość francuskiego mistrza zepsuciem tekstu Septuaginty w tym właśnie miejscu, które zawierało ową informację.

Studium Grzepskiego opiera się, jak większość ówczesnych prac tego rodzaju, na analizie źródeł pisanych i na analogiach historycznych, ale nie mogło się też obyć bez odwołania do polskich kolekcji numizmatycznych, jakkolwiek skromne one były. Warte podkreślenia są nowoczesne założenia metodologiczne polskiego uczonego, który starał się omówić pieniądze i miary hebrajskie na szerszym tle stosunków panujących w basenie Morza Śródziemnego, a także stosować ekonomiczne kryteria oceny materiału. Musiał też w kilku miejscach poruszyć zagadnienia dla polskich filologów egzotyczne, jak np. zapożyczenia z języka egipskiego w grece i hebrajszczyźnie czy sposoby rozpowszechnienia się hebrajskich miar w świecie greckim.

Grzepski, który jako jeden z nielicznych polskich uczonych tego czasu nie odbył podróży do Włoch, inspirację znalazł w nauce francuskiej, przede wszystkim w pracach Budaeya. Sylwetka jego rysuje się dzięki temu na tle naszej filologii humanistycznej wysoce oryginalnie. Daleki od powszechnych w Akademii zainteresowań retoryką i Ciceronem — z powodzeniem oddał się temu, co wówczas określano mianem

„antiquitates”. Wykorzystał przy tym swe niepospolite i nieczęsto wówczas spotykane kwalifikacje językowe grezystyczno-hebraistyczne. Rozprawę o pieniądzu hebrajskim postawić można obok dzieła Jana Zamoyskiego *De senatu Romano* (Wenecja 1563) jako najwybitniejsze osiągnięcia nauki polskiej w tej dziedzinie.

X

Lata 60. i 70. XVI w. były okresem największego rozkwitu filologii humanistycznej w Polsce. Akademia Krakowska nadała studiom w tej dziedzinie impet, głównie dzięki działalności nauczycielskiej Marycjusza i Nowopolczyka. Uzupelniane często podczas pobytów na uniwersytetach obcych, wykształcenie uzdolnionych studentów nie odbiegało poziomem od tego, które zdobywali ich zagraniczni koledzy. Tacy humaniści jak Jakub Górski, Andrzej Patrycy Nidecki czy Jan Kochanowski bez żadnych kompleksów nawiązywali podczas studiów padewskich kontakty naukowe ze sławnymi profesorami (Sygoniusz, Manucjusz). Oprócz szczególnych zdolności pewne znaczenie miał fakt, że często odbywali podróże naukowe już jako ludzie dojrzały, po elementarnych naukach odbytych w Polsce, czym zapewne się wyróżniali spośród nieletnich studentów miejscowych. Nie wszyscy utrzymywali po powrocie do kraju związki z uczelnią krakowską; ci jednak, którzy obrali kondycję nauczycielską, przekazywali wiedzę na wysokim poziomie.

Cechą charakterystyczną ożywienia studiów filologicznych w 2. połowie XVI w. było ich ukierunkowanie retoryczno-cyconiańskie. Z wyjątkiem Stanisława Grzepskiego wszyscy wymienieni wyżej uczeni znaczną część swych wysiłków badawczych poświęcali różnym aspektom twórczości Tulliusza lub — co z tym związane — teorii retorycznej w ogólności. Wynikało to oczywiście z praktycznych celów, jakie stawiano wówczas wykształceniu akademickiemu, wiele jest więc w dorobku krakowskich profesorów dzieł o charakterze dydaktycznym — podręczników i komentarzy. Nie wolno ich lekceważyć, mimo że często były kompilacjami, przysłużyły się bowiem podniesieniu ogólnego poziomu wykształcenia retorycznego w Polsce. Niektóre osiągnięcia naszego cyconianizmu filologicznego były wszakże oryginalnym i ważnym (choć nie zawsze odpowiednio docenianym) wkładem do studiów nad dorobkiem rzymskiego mówcy; można tu wymienić przede wszystkim wydanie fragmentów dokonane przez Nideckiego, biografię napisaną przez Herbesta i *Ara-tusa* Kochanowskiego.

Dodatkowym powodem, dla którego tak chętnie podejmowano badania nad Cyconem, było podobne ukierunkowanie „szkoły” padewsko-weneckiej, z którą większość polskich filologów się zetknęła. Humanizm włoski połowy XVI w. miał charakter znacznie mniej spontaniczny niż w „złotym” wieku XV, był bardziej nastawiony na studiowanie antyku, można by powiedzieć — był bardziej „profesorski”. Jeśli więc Nideckiego nazywano, w uznaniu zasług edytorskich, wskrzesicielem Cyconera („sospitator Ciceronis”) — był to jeden z owoców tego, czego

polski filolog mógł się nauczyć od Sygoniusza i Manucjusza, autorytetów w tej dziedzinie.

Inną cechą charakterystyczną epoki była wszechstronność zainteresowań ówczesnych uczonych. Ideał to nienowoty, obecny w kulturze renesansu od samego początku; w XVI w. przybierał często postać polihistoryzmu — uprawiania wielu różnorodnych dyscyplin naukowych. Niektórzy z wymienionych wyżej uczonych znani są więc nie tylko z zainteresowań ściśle humanistycznych. Jak wspomniano, *Fabricatio hominis* Wojciecha Nowopolczyka to pierwszy w Polsce podręcznik anatomii, autor ten zasłynął poza tym jako teolog. Marycjusz to teoretyk wychowania, Herbest napisał podręcznik arytmetyki (*Arithmetica linearis*, 1561) i katechizm po polsku, a Grzepski najbardziej znany jest jako autor *Geometrii to jest miernickiej nauki* (Kraków 1566) — „pierwszej technicznej książki polskiej” (H. Barycz), poświęconej praktycznym zastosowaniom matematyki. Również *Fainomena* Aratosa mogły interesować Kochanowskiego nie tylko jako dzieło tłumaczone na łacinę przez Cyserona, lecz także jako kompendium astronomiczno-meteorologiczne.

Wszechstronność zainteresowań miewała również skutki mniej korzystne dla filologii. Jak się wydaje, w Akademii Krakowskiej nie udało się pokonać obyczaju, który kazał wykładowcom Wydziału Artystów wiązać karierę z wydziałami „wyższymi”. Podczas gdy w uniwersytetach włoskich wielcy profesorowie mogli długie lata swego życia poświęcać na humaniora, w Polsce zajęcie to nie zapewniało najwidoczniej ani odpowiednich środków do życia, ani zaspokojenia ambicji. Dlatego w wielu życiorysach polskich humanistów powtarza się mniej lub bardziej wiernie schemat, który bodaj najwyraźniej uwidocznił się w życiorysie Jakuba Górskiego. Studiował w Padwie artes liberales, ale zadbał o zdobycie (w Rzymie) doktoratu z obojga praw. Jego naukowa i dydaktyczna działalność wyraźnie dzieli się na dwie części: rychło zarzucił zainteresowania filologiczno-retoryczne, by przejść na Wydział Prawa i stać się pisarzem teologicznym i politycznym. Filologia była najwidoczniej tylko punktem wyjścia w karierze, nie mogła jednak stanowić zajęcia satysfakcjonującego ludzi dojrzałych o większych ambicjach i możliwościach intelektualnych. Toteż odnotować przychodzi ze smutkiem liczne odejścia filologów od uprawiania tej dziedziny nauki. Marycjusz — jak już wspomniano — wyłożył owe motywy *expressis verbis* w swym dziele *O szkołach*. Najwybitniejszy z jego uczniów, Nidecki, na początku lat 70. przyjął święcenia kapłańskie (prebendy kościelne posiadał zresztą już wcześniej) i poświęcił swe pióro publicystyce religijnej, stając się obrońcą katolicyzmu. Zmarł jako biskup wendeński w Inflantach. Podobną drogę odbył Benedykt Herbest, tyle że nie zaszedł tak wysoko, za to znalazł zakon odpowiadający jego temperamentowi. Z wielkich filologów tylko Grzepski zakończył życie jako wykładowca humaniorów, ale jego biografia jest także pod wielu innymi względami wyjątkowa.

XI

Rozkwit filologii humanistycznej w latach 60. i 70. XVI w. był jednym z jaśniejszych punktów w renesansowych dziejach uczelni: Marycjusz, Górski, Nidecki i Grzebski zasłużyli na to, by otwierać galerię krakowskich filologów. Jednakże, wobec stale obniżającego się ogólnego poziomu naukowego Akademii, rozkwit ów nie mógł trwać zbyt długo; gdy wybitni profesorowie w poszukiwaniu chleba opuszczali katedry uniwersyteckie, coraz trudniej było o godnych następców. Powody są ogólnie znane: brak poparcia ze strony panujących, hierarchii kościelnej i większości szlachty, słabnięcie ekonomiczne mieszczaństwa, konkurencja szkół różnowierczych (Królewiec, gimnazja pomorskie) i jezuickich (z uniwersytetem w Wilnie i coraz liczniejszymi kolegiami w całej Rzeczypospolitej), wreszcie plebejski w większości skład kadry nauczającej, co z czasem zaczęło zniechęcać szlachtę do posyłania dzieci do Krakowa. Historycy nie są zgodni co do skali i tempa owego upadku Akademii, nie ulega jednak wątpliwości, że stawała się ona uczelnią prowincjonalną, a jej profesorowie z końca XVI, całego XVII i 1. połowy XVIII stulecia nie nawiązywali już tak łatwo kontaktu z nauką europejską, jak ich poprzednicy w czasach jagiellońskich.

Stosunkowo najłatwiej wskazać osobowości wyrastające ponad przeciętność w końcu XVI i 1. połowie XVII w. Po okresie wojen kozackich, szwedzkich i tureckich Akademia, podobnie jak życie gospodarcze Rzeczypospolitej, popadła w trwający około sto lat marazm.

Schyłek humanizmu zaznaczył się w Akademii działalnością kilku profesorów. Uczeń Grzebskiego, Stanisław z Marzenina (Mareniusz; zm. 1580) był jednym z ostatnich znawców trzech języków starożytnych. Adam Burski (zm. 1611) zyskał sławę już jako wykładowca Akademii Zamojskiej dzięki dziełu *Dialectica Ciceronis* (Zamość 1604), w którym zebrał fragmenty dotyczące logiki stoickiej, posługując się przy tym — niezbyt finezyjnie — metodami wykształconymi przez filologię renesansową. Andrzej Schoneus z Głogowa (zm. 1615) był prawnikiem, teologiem i greclistą, kilkakrotnym rektorem Akademii, a zasłużył się głównie dzięki ufundowaniu osobnej katedry języka greckiego (1612). Bodaj najwybitniejszym humanistą przełomu XVI i XVII w. okazał się Adam Romer ze Stężycy (zm. 1618), autor gramatyki łacińskiej *De ratione recte eleganterraque scribendi ac loquendi* (Kraków 1590), podręcznika retoryki *De informando oratore* (Kraków 1593) i wreszcie — komentarzy do mów Cyceronu (Kraków 1610). Romer to jeden z ostatnich latynistów kontynuujących charakterystyczne dla renesansowej filologii krakowskiej zainteresowanie retoryką i Cyceronem.

W tym samym nurcie starań o rozwój retoryki w Akademii mieszczą się działania biskupa Piotra Tylickiego. W 1615 r. ufundował on katedrę wymowy, na której stale miało być objaśniane Cyceronowe dzieło *De oratore*; stanowisko „oratora Tylickiego” piastowało kilku zdolnych wykładowców w XVII i XVIII w.

Na pograniczu filologii i innych dziedzin nauki mieszczą się dokonania dwóch Petrycych, ojca i syna; obaj byli z wykształcenia medykami, ale nie zacieśniali swych

zainteresowań do sztuki lekarskiej. Sebastian Petrycy z Pilzna (ok. 1554–1626) w początkach kariery uniwersyteckiej interesował się Arystotelesem, którego później przetłumaczył na język polski (*Ekonomika, Polityka i Etyka*); przekłady te wydał drukiem w latach 1601–1618 z obszernym komentarzem obejmującym objaśnienia trudnych miejsc, ale także uwagi na tematy aktualne z dziedziny filozofii, ekonomii, polityki i wychowania. „Przy okazji” niejako tworzył polską terminologię filozoficzną. Podobnie rozszerzona o uwagi natury osobistej i ogólnej jest parafraza poezji Horacego pt. *Horatius Flaccus w trudach więzienia moskiewskiego na utulenie żalów...*, Kraków 1609.

Syn Sebastiana, Jan Innocenty Petrycy (1592–1641), był także lekarzem nie stroniącym od zajęć humanistycznych. Umożliwił mu to zresztą ojciec, gdy ufundował w r. 1621 stanowisko historiografa uniwersyteckiego i osadził na nim właśnie Jana Innocentego. Ten dał się poznać jako zadeklarowany cyceronianista w dziele retorycznym *Palaestra oratoria sive imitatio Ciceronis* (Kraków 1624), najciekawszą jednak jego pracą okazała się powszechna historia kultury pt. *Comitia sapientum* (Kraków 1628), pełna interesujących anegdot i wiadomości z historii starożytnej i renesansowej.

W działalności obu Petrycych widoczne jest jeszcze silne oddziaływanie humanistycznych idei; nawiązywanie do antyku jest u nich niemal odruchowe, choć odbywa się w kontekście jak najbardziej aktualnym, u Sebastiana — wręcz autobiograficznym (Horacy parafrazowany w niewoli moskiewskiej, w którą popadł jako lekarz-uczestnik „dymitriady”). Nie byli oni jednak — ściśle rzecz biorąc — filologami: ojciec to raczej tłumacz i komentator-publicysta, a syn — historyk kultury.

XII

Druga połowa XVII i pierwsza XVIII w. są dla Akademii Krakowskiej okresem niepomysłnym, z rzadka przerywanym pojawieniem się nieco bardziej interesujących postaci wśród wykładowców. Kondycja nauk filologicznych, w związku z deprecjacją ideałów humanistycznych, była w tych czasach niska. Niejakie ożywienie przyjąć miało w czasach reform całego szkolnictwa podejmowanych pod patronatem Komisji Edukacji Narodowej. Przyniosły one unowocześnienie programów nauczania oraz rewolucję instytucjonalną, lecz przysłużyły się — zgodnie z duchem epoki — przede wszystkim naukom przyrodniczym; filologia i nauki zwane humanistycznymi pozostawały wyraźnie na marginesie działań reformatorów.

Pierwsze projekty zmian powstały, gdy biskupem krakowskim i kanclerzem Akademii został Andrzej Stanisław Załuski, reformę zaczęto jednak od nauczania matematyki. Również następca Załuskiego, Kajetan Sołtyk, nie zdołał doprowadzić do dalej idących przemian mimo powołania w 1760 r. komisji do spraw reformy nauczania na Wydziale Filozoficznym. Jediną zauważalną zmianą, zachodzącą od pewnego czasu niemal spontanicznie, było pojawienie się kursów języków nowożytnych, francuskiego i niemieckiego (już od 1713 r.), w czym można widzieć załączki uniwersyteckich neofilologii.



Jacek Idzi Przybylski

Wielka reforma Akademii, przeprowadzona na polecenie Komisji Edukacyjnej przez Hugona Kołłątaja w kilku etapach w latach 1777–1783, na pierwszy plan wysuwała nauki matematyczno-przyrodnicze, odsyłając nauczanie humaniorów do seminarium kształcącego nauczycieli. Dopiero w sprawozdaniu z 1782 r. Kołłątaj zawarł postulat utworzenia osobnej katedry literatury. Gdy w rok później Komisja Edukacji Narodowej uchwaliła podział uniwersytetów polskich na dwa wydziały (kollegia Fizyczne i Moralne), w drugim z nich wydzielono szkoły: teologii, prawa i literatury.

Interesującą postacią wśród profesorów Kolegium Moralnego był wykładowca (od 1787 r.) „starożytności” i nauk pomocniczych, a od 1791 r. także greki — Jacek Idzi Przybylski. Pełnił on także funkcję bibliotekarza Szkoły Głównej. Nie miał wielkich osiągnięć naukowych, porywającym

wykładowcą też pewnie nie był. Opracował gramatykę języka greckiego (Kraków 1792) oraz zarys historii literatur antycznych pt. *Wielki uczone starożytnych Greków i Rzymian* (Kraków 1789). Był jednak przede wszystkim poliglota i tłumaczem: przyswajał polszczyźnie Hezjoda, Homera, Wergiliusza, Horacego i innych. Wiele owych prac translatorskich powstało podczas przymusowej przerwy w pracy w latach 1802–1809, kiedy to na mocy zarządzenia władz austriackich pozbawiono go prawa wykładania. Porównywano go, chyba niezbyt zasadnie, z wileńskim profesorem filologii klasycznej Gotfydem Ernestem Grodkiem, uniwersyteckim mistrzem Mickiewicza.

Profesorowie, na których w tych latach pełnych zmian nakładano trud uczenia retoryki i literatury, zobowiązani byli — według słów Kołłątaja — „posiadać całą filologią”. Po raz pierwszy nauczanie łaciny i wymowy połączono z wykładem języków i literatur nowożytnych, z czasem także i polskiej. Wykładowcy nie zawsze akceptowali takie obciążenia; tak było na przykład z pierwszym profesorem literatury (a formalnie zastępcą profesora od 1782 r.), ks. Józefem Muszyńskim. Pierwszym, który podjął się z ochotą tego zadania (od 1786 r.), był Marcin Fijałkowski — nauczyciel wymowy w Szkołach Nowodworskich, zafascynowany poezją francuską, w przyszłości tłumacz i komentator Horacego.

Fijałkowski nie był wybitnym uczonym, to samo zresztą powiedzieć można o jego następcach na katedrze, która w związku z burzami historycznymi przyjmowała różne nazwy i miała różne zakresy działalności: w latach 1815–1833 literaturę polską na

austriackim uniwersytecie wykładał Paweł Czajkowski, a po nim Jan Kajetan Trojański, który równocześnie (od 1828 r.) był profesorem łaciny. Pierwszym badaczem literatury polskiej z prawdziwego zdarzenia stał się Michał Wiszniewski, który wszakże przez wiele lat zadowolić się musiał katedrą literatury powszechnej.

Przedstawione omówienie nie może mieć jednoznacznego podsumowania. Wręcz przeciwnie: winno zostawić otwartą perspektywę na rozwój nauk filologicznych na Uniwersytecie Jagiellońskim w ostatnim 150-leciu. Na postaci Michała Wiszniewskiego, chronologicznie najwcześniejszej z omówionych w niniejszej księdze, wypada się zatrzymać. Wczesniejsze koleje badań literacko-retorycznych w Krakowskiej Wszechnicy stanowiły fundament i tradycję, na których wspierał się rozwój nowoczesnej filologii. Rozważając jej historię i jej stan obecny, dla własnej korzyści i satysfakcji przypominamy początki i mistrzów, których dorobek żyje w dokonaniach następców.

Bibliografia

- H. Barycz, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*, Kraków 1935.
- H. Barycz, Stanisław Grzępski — człowiek i dzieło, [w:] idem, *Z epoki renesansu, reformacji i baroku*, Warszawa 1971, s. 530–587.
- H. Barycz, *Zmarłowany talent. Szymon Maryceusz, humanista i pisarz pedagogiczny*, [w:] idem, *Z epoki renesansu, reformacji i baroku*, Warszawa 1971, s. 453–503.
- Dzieje Katedry Historii Literatury Polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim. Zarys monograficzny*, red. T. Ulewicz, Kraków 1966.
- Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego*, t. I: *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364–1764*, red. K. Lepszy, Kraków 1964; t. II, cz. I: M. Chamećówna, K. Mrozowska, *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1765–1850*, Kraków 1965.
- J. S. Gruchała, „Aratus” Jana Kochanowskiego — warsztat filologiczny poety, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historycznoliterackie” 71, Kraków 1989.
- W. Madyda, *Jakub Górski, filolog-humanista w Akademii Krakowskiej XVI wieku*, „Meander” XIX, 1964, nr 11, s. 490–511.
- W. Madyda, *Z dziejów filologii klasycznej w Uniwersytecie Jagiellońskim*, [w:] *Wydział Filologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Historia katedr*, red. W. Taszycki, A. Zaręba, Kraków 1964, s. 1–94.
- K. Morawski, *Andrzej Patrycy Nidecki, jego życie i dzieła*, Kraków 1892.
- K. Morawski, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Średnie wieki i Odrodzenie*, t. I–II, Kraków 1900.
- K. Morawski, *Jakub Górski, humanista i apologeta*, [w:] idem, *Czasy Zygmunta na tle prądów Odrodzenia*, Warszawa 1965, s. 114–151.
- T. Ulewicz, *Dzieje Katedry Historii Literatury Polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim (ogólny szkic historyczny)*, [w:] *Wydział Filologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Historia katedr*, red. W. Taszycki, A. Zaręba, Kraków 1964, s. 95–143.
- A. Werpachowska, *Z dziejów retoryki XVI wieku. Polemika Jakuba Górskiego z Benedyktem Herbistem*, Wrocław 1987.
- L. Winniczuk, *Szymon z Pilzna Marycki — tłumacz i wydawca Demostenesa*, [w:] *Charakteria Thaddaeo Sinio [...] ab amicis collegis discipulis oblata*, Warszawa–Wrocław 1951, s. 367–383.